Magiczny Kraków

Kultura w czasach kwarantanny. Odcinek 11

2020-05-11

Kończymy nasze literackie peregrynacje i przegląd lektur obowiązkowych dla poznania kultury poszczególnych krajów. Ostatnie przystanki na trasie tej podróży zaplanowaliśmy w krajach najbardziej oddalonych od naszego europejskiego kręgu kulturowego, a co za tym idzie – „typowego" dla nas sposobu odczuwania i poznawania świata. Czy literatura wyrosła na kanwie zupełnie innych tradycji, religii i doświadczeń historycznych także jest „inna"? Czy raczej przeważają w niej wątki i wartości uniwersalne? Przekonajmy się!

Orhan Pamuk i **Elif Safak** to pisarze, którzy zdobyli na zachodzie Europy ogromną popularność, zwracając przy okazji uwagę na literackie dokonania **Turcji**. Beletrystyka nie stroniąca od tematów poważnych, okraszona jednak nutką orientu, pysznych scenerii i dramatów w stylu wieloodcinkowych seriali telewizyjnych, szturmem zdobyła listy bestsellerów, na długo przed tym, jak wspomniany Pamuk umocnił swoją hegemonię w Turcji poprzez Literacką Nagrodę Nobla. Zaczytując się w takich jego „hitach" jak ***„Nazywam się czerwień"***, ***„Śnieg"*** czy ***„Muzeum niewinności"***, nie zapominajmy jednak, że turecka literatura nie samym Pamukiem stoi! Spora ilość znakomitych pisarzy z tego kraju dopiero niedawno doczekała się tłumaczenia swoich dzieł na języki obce – w tym także polski. Z pewnością warto było poczekać na takie pozycje jak ***„Instytut regulacji zegarów"*** nieżyjącego już **Ahmeta Hamdi Tanpirana**, czy ***„Młodych Turków"*** **Morisa Farhi**. Pierwsza, uważana jest za jedną z najwybitniejszych tureckich powieści XX wieku. Druga – pisana z perspektywy stambulczyka będącego przedstawicielem mniejszości etnicznej, jest przesiąknięta duchem współczesnej Turcji, w której zderzają się radykalnie przeciwstawne sobie światy bogactwa i biedy. Na osobną uwagę zasługują pisarze wywodzący się z – bardzo licznej - tureckiej diaspory w Niemczech. Ich konserwatywna postawa i tradycyjny, wywodzący się z islamu patriarchalny system wartości jest często zupełnym przeciwieństwem otwartości współczesnego tureckiego społeczeństwa. Niekiedy sami snują oni refleksje na ten temat – jak bohaterka powieści ***„Leyla"*** **Feridun Zaimoglu**.

Indie to kolejny przystanek naszej podróży, a zarazem… twardy orzech do zgryzienia dla wszystkich miłośników łatwych klasyfikacji. Szufladka, do której moglibyśmy wygodnie włożyć dzieła „indyjskich" pisarzy z pewnością ich nie pomieści. Dlaczego? Powiedzmy sobie wprost – nie ma czegoś takiego jak literatura indyjska! Ludność, która zamieszkiwała i zamieszkuje tereny w granicach geograficznych współczesnych Indii, przez wieki tworzyła swoją kulturę w tak wielu różnych językach i narzeczach, że dziś nie możemy określić literackiego oblicza tego kraju inaczej niż właśnie poprzez jego pluralizm. Powstałe przed naszą erą i często uznawane za objawione religijne teksty literatury staroindyjskiej pisane były głównie w języku wedyjskim i sanskrycie, ale także w pali i różnych „prakrytach". Mająca z kolei świeckie oblicze literatura nowoindyjska była tworzona w języku bengalskim, tamilskim, malajalam, marathi, assamskim, orija i urdu, ale także – w języku „kolonizatorów" - perskim i angielskim. Brzmi to wszystko bardzo egzotycznie i z perspektywy globalizacji mogłoby się wydawać, że swoją literaturę Hindusi tworzyli dawno, dawno temu… Tak jednak nie jest. Piszący w języku bengalskim **Rabindranatha Tagore** (***„Noc ziszczenia", „Głodne kamienie"***) – indyjski prozaik, artysta, filozof i pedagog – tworzył w wieku XX. Był on pierwszym Hindusem, a zarazem pierwszym Azjatą, który dostał Literacką Nagrodę Nobla! Głębokiej identyfikacji z kulturą i historią Indii, nie można także odmówić piszącemu w języku angielskim **Salmanowi Rushdie**. Jest on, z pewnością,

najbardziej znanym współcześnie pisarzem pochodzenia hinduskiego. Głównie za sprawą podejmującej tematykę początków islamu książki ***„Szatańskie wersety”***, która spotkała się z ogromną wrogością w krajach muzułmańskich. Książki Rushdiego płonęły tam na stosach, a po oficjalnym ogłoszeniu *fatwy* pisarz wciąż musi się ukrywać...

Mnogość językowych narzeczy nieodparcie kojarzy się nam także z **Chinami**. Ciekawe więc, że liczącej ponad 2,5 tysiąca lat chińskiej tradycji literackiej – w przeciwieństwie do hinduskiej – bynajmniej nie cechuje językowy pluralizm. Ustabilizowane politycznie pod rządami kolejnych dynastii cesarzy, Chiny rozwijały swoją kulturę (w tym pismo i literaturę) niezależnie od światowych perturbacji. Wywarła ona wprawdzie wpływ na kulturę krajów sąsiedzkich – Japonii, Korei, czy Wietnamu – ale długo pozostawała nieznana dla Europejczyków, którzy zainteresowali się sinologią stosunkowo późno. Początki literatury – jak większość chińskich wynalazków z papierem na czele! – przedstawiały się dość utylitarnie. To zgromadzeni na dworze cesarskim *literati* – dworska elita i inteligencja - decydowała co trzeba, a czego nie trzeba pisać. Spisywano więc traktaty naukowe i filozoficzne (taoistyczne) w duchu konfucjanizmu, ale gardzono raczej „bezużyteczną” poezją. Pierwsze chińskie powieści (awanturnicze, obyczajowe i satyryczne) powstały właściwie jako przedłużenie ludowych legend i historycznych kronik przedstawianych w teatrze albo w chińskiej operze. Przerabiane i uzupełniane o nowe motywy – nie ma jak dobry „remake” ze sprawdzonym bohaterem! - edukowały one i promowały narrację zaaprobowaną przez cesarza. Dopiero na początku XX wieku – wraz z rewolucją i początkiem Ruchu Nowej Kultury – Chiny zaczynają się otwierać na europejskie trendy. Odchodzi się wówczas od języka klasycznego, a literatura staje się bardziej powszechna, przechodząc po kolei przez wszystkie literackie „mody” od socrealizmu po postmodernizm i realizm magiczny. Efekt? Komercjalizacja chińskiej literatury, ale także... zainteresowanie nią na świecie. W 2000 r. – na otwarcie nowego Millenium – Literacka Nagroda Nobla powędrowała do chińskiego dramaturga i pisarza **Gao Xingjiana** (***„Góra duszy”***), a w 2012 r. zgarnął ją z kolei **Mo Yan** (***„Klan czerwonego sorga”, „Kraina wódki”, „Zmiany”***). Literatura „Made in China”? W tym wypadku to komplement!

Klasyczna chińska, a także częściowo indyjska (buddyjska) kultura wywarły przemożny wpływ na literaturę **Japonii**. Warto pamiętać, że przed sprowadzeniem z Chin *kanji*, język japoński nie miał własnego systemu zapisu, a jego późniejsze formy są – w dużej mierze – ewolucją chińskich znaków zaadoptowanych do japońskiej fonetyki. Także charakterystyczne dla klasycznej literatury japońskiej style – od sztuk teatralnych, po kroniki historyczne i poezję – były zapożyczone z Chin, których wpływ na kulturę „kraju kwitnącej wiśni” utrzymał się aż do końca okresu Edo (przełom XVIII i XIX wieków). Tworzący w tym okresie „japoński Szekspir” (**Monzaemon Chikamatsu**), „japoński Mark Twain” (**Ikku Jippensha**), czy autor najdłuższej powieści świata **Bakina Kyokutei** (powieść ***„Nansō Satomi i biografie ośmiu psów”***) wciąż pozostawali pod kulturalnym wpływem Chin! Czy oznacza to, że nie znajdziemy żadnej literackiej innowacji cechującej Japonię? Nic bardziej mylnego! Koniec izolacji geograficznej (otwarcie portów), industrializacja kraju i związane z nią głębokie przemiany społeczne z okresu Meiji, zmienią oblicze Japonii nie do poznania. Naturalizm i biografizm, z którymi kojarzymy dziś japońskich pisarzy, zrodzą takie odmiany literackie jak fikcyjna „powieść o sobie” (np. ***„Jestem kotem”*** **Sōseki Natsume**), czy uwielbiane w Japonii opowiadania (np. spod pióra **Ryūnosuke’go Akutagawy**). Spośród XX-wiecznych i współczesnych japońskich pisarzy koniecznie musicie poznać przynajmniej kilku. **Kōbō Abe** jest autorem awangardowej powieści ***„Kobieta z wydm”***, która miała zerwać z „naleciałościami zachodu” i wrócić do typowo japońskiej estetyki. **Haruki Murakami**

(***„Norwegian wood”, „Kronika ptaka nakręcacza”***) to słynny skandalista i prowokator, który balansuje na granicy surrealizmu i nie gardzi pop-kulturą. Zaś pisarka **Banana Yoshimoto** (***„Kuchnia”***), stawiając w powieści na dialog i ignorując opisy, przenosi czytelnika do krainy *mangi.*

Pamiętając, że nasze literackie podróże odbywamy online, warto na ich koniec wspomnieć o dość nietypowym – a zrodzonym właśnie w Japonii – fenomenie literackim, którym są **powieści komórkowe**. Tak, tak – nie przesłyszeliście się! Ten „gatunek” powstał na początku XXI wieku i dotyczy powieści pisanych z myślą o użytkownikach współczesnych telefonów. Romanse, kryminały czy horrory napisane „na komórkę” ukazują się zarówno w wersji elektronicznej, jak i papierowej i są jednym z lepiej sprzedających się we współczesnej Japonii gatunków fikcji! Czyżby – cytując Norwida – ideał (literatury) sięgnął bruku? A może to raczej komórka (i Internet) zostały docenione jako narzędzie literackiego rozwoju?!

Więcej kulturalnych inspiracji już w kolejnym odcinku!

Przegapiłeś poprzednie odcinki cyklu? Zobacz je teraz!

1 ODCINEK **6 ODCINEK**
2 ODCINEK **7 ODCINEK**
3 ODCINEK **8 ODCINEK**
4 ODCINEK **9 ODCINEK**
5 ODCINEK **10 ODCINEK**